Wpłata, wypłata, zapłata, spłata, dopłata, przedpłata. Pieniądze są tak silnie obecne w naszym życiu, że chyba nie ma dnia, kiedy byśmy ich jakoś nie używali.

Wiemy, że Jezus także miał do czynienia z pieniędzmi (kazał m.in. Piotrowi zapłacić podatek) i nie piętnował tych, którzy je posiadali. Krytycznie oceniał sposób używania bogactw (vide: opowieść o Bogaczu i Łazarzu) i ostrzegał, że mogą być przeszkodą do zbawienia („trudno bogatym wejść do Królestwa"). Problem zaczyna się w momencie, kiedy „służymy mamonie", tu Jezus wyraźnie mówi: „Nie możecie."

Kiedy zaczyna się ta naganna i groźna dla zbawienia służba mamonie? Jednym z mierników złego korzystania z pieniędzy (i innych bogactw), jest czas, jaki im poświęcamy. Liczenie, przeliczanie, rachowanie we wszystkie strony, czy to w portfelu czy na koncie, może zajmować tak wiele czasu, że pochłonie większość energii i uwagi. A miejscem najgłębszej uwagi i źródłem najlepszej ludzkiej energii, jest serce. Wówczas pieniądze staną się ważne, bardzo ważne, a z czasem nawet najważniejsze. Będą decydowały o innych naszych sprawach i zajęciach, staną się regulatorem czasu i życia. To, co ważne, zwykle zajmuje nam dużo czasu.

Służyć mamonie oznacza jeszcze coś więcej. Troska o pieniądze może wyprzeć z pamięci i świadomości zachwyt nad życiem, przyrodą, sztuką, jakimkolwiek pięknem. Aż po żartobliwą sytuację, kiedy na pytanie jaką książkę ostatnio czytałeś, ktoś odpowiedział, że czyta tylko czekową. Służyć komuś oznacza też poddawać się jego woli, słuchać go, i zależeć od niego. Naturalnie, jest duża różnica między służeniem komuś a czemuś. Każdy z nas jednak musi dać sobie odpowiedź, czy nie przekracza granicy, kiedy rozpoczyna smutną służbę miedziakom i banknotom

ks. M. Puzewicz